

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma świętego w Ameryce

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1

Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczyński, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens,

P. d. C.

France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Zródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Konwencja Generalna i Sprawa Połączeniowa

Z powodu nawału pracy, nie byliśmy w stanie przygotować szczegółowego raportu z konwencji generalnej na czas do niniejszego wydania Straży. Zatem ukaże się on w wydaniu następnym. Nie możemy jednak powstrzymać się od podania braciom i czytelnikom naszym tej, jak mniemamy, pożądanej i radosnej wiadomości, że sprawa grupowego połączenia doszła na tej konwencji do pomyślnego dokończenia.

Bracia i starsi diakoni na swoich oddzielnych obradach, jak i cały ogół zgromadzonych braci i siostr na obu konwencjach oświadczyli się za połączeniem. Głosów przeciwnych było bardzo mało. Wobec takiej obopólnej przychylności wyrażonej przez braci i siostry obu grup, dwie te konwencje generalne polskich Badaczy Pisma św., zlane zostały w jedną konwencję wspólną połączeniową w Niedzielę 6 Września b. r., o godzinie 2:00 po południu. Z ogólnego nastroju braci i siostr, z serdecznych powitań i z szczerych i do głębi serc wzruszających świadectw wnosić nam należy, że to było połączenie nie tylko międzygrupowych prac tych dwu grup, ale że i wiele serc zostało połączonych szczerą chrześcijańsko-bratnią miłością i przyjaźnią. Inaczej mówiąc: węzeł duchowej jedności i społeczności został nawiązany i miejmy nadzieję, że węzeł ten będzie się coraz więcej zaciesniał, i obejmował coraz większe koło braci i siostr w poszczególnych miastach i osadach gdziekolwiek wierni Pańscy się znajdują. Ta łączność duchowa, czyli wzajemne uszanowanie, zaufanie i miłość jednych do drugich jest rze-

czą najważniejszą i ona jest, a przynajmniej powinna być treścią i podstawą łączności grupowej, organizacyjnej. To też wierzymy, że bracia i siostry obu grup, szczególnie ci co sprawę połączeniową poważnie traktowali i za nią głosowali, bądź w swoich zgromadzeniach bądź na konwencji, będą starali się rozwijać w sobie i okazywać drugim tę prawdziwą duchową łączność. Wierzymy że i wielu z tych co poprzednio mieli może zdanie przeciwne co do tej sprawy, na wiadomość o tak pomyślnym jej dokończeniu zmienią swoją opinię i swoje uczucia do braci. Jeżeli kiedy to teraz potrzeba nam poważnie traktować i usilnie w czyn wprowadzać doradę Apostoła: "Przełoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wewnętrznosci miłosierdzia, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie, jeśli ma kto przeciw komu skargę; jako i Chrystus odpuścił wam tak i wy. A nadto wszystko przyobleczcie miłość, która jest związką doskonałości." — Kol. 3:12-14.

Dodajemy jeszcze że chociaż duchowa łączność i współpraca rozpoczęła się od tej konwencji, to jednak niektóre sprawy nie mogły być od razu uregulowane, lecz będą w niedalekiej przyszłości. Wydziały pielgrzymkie złożone będą przy końcu bieżącego miesiąca, wydziały wydawnicze (literatury) zaś przy końcu b. r. To znaczy, że do końca roku Straż będzie wychodzić tak jak dotąd pod tymczasowym zarządem, a nowemu zarządowi oddana będzie przy końcu b. r., co będzie więcej objaśnione w następnym wydaniu.

Do Wybrańców Bożych (W CZASIE UTRAPIENIA)

(UWAGA:—Poniższy artykuł jest jakoby osobistym listem sympatii i pociechy dla wiernych będących w utrapieniu. Autorem jego był niejaki Robert Roberts. Umieszczony był w angielskiej "Strażnicy", w roku 1885. Słowa zachęty i otuchy wyrażone w tym artykule mają tak trafne zastosowanie do wierzących dziś, jak miały w czasie jego napisania; przeto podajemy go w dosłownym tłumaczeniu, z tem zapewnieniem, że uczucia redakcji i wydawnictwa Straży, względem drogiej nam braci będących w utrapieniach, są właśnie takie, jak wyraża poniższy artykuł).

NA ZIEMI znajdują się wybrańcy Boży, chociaż żaden człowiek osobiście rozpoznać ich nie może. Mają oni pewne wspólne cechy, chociaż ich ziemskie warunki na świecie różnią się jedne od drugich. Oni posiadają jedną wiarę, jeden cel i jeden umysł, chociaż znajdują się w różnych zajęciach i w różnych częściach ziemi. Pozdrawiamy ich w imieniu Pańskim, życząc im i módląc się dla nich o łaskę, miłosierdzie i o pokój od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Umiłowani, Wy jesteście znani u Boga, chociaż może nie jesteście rozpoznawani przez ludzi. Jesteście rozproszeni po całym świecie, w tym pochmurnym i ciemnym dniu, nierozpoznani dla cielesnych oczu ludu pospolitego. Jednakowoż, gdziekolwiek się znajdujecie, macie na sobie Boskie znamię czyli pieczęć, którą stanowi wiara, posłuszeństwo i miłość do prawdy, którą Bóg spowodował, aby była wystawiona w Pismach Mojżesza, Proroków i Apostołów. Mając tę Boską pieczęć, jesteście drogimi w Jego oczach, Wasza wiara jest Mu przyjemną; Wasze posłuszeństwo, Wasze dobrowolne ofiary i Wasze poświęcenie się w Jego służbie (podczas gdy cały świat Go ignoruje), wznoszą się ku Niemu, jako miła i przyjemna wonność przez Najwyższego Kapłana wyznania naszego. Będą one kiedyś jeszcze raz wspomniane, ku naszej wielkiej radości; i to w czasie gdy będzie wydawać się, że zapomniano o nich i gdy będą wydawać się zbyt małe, aby je wspominać wobec tych wstrząsających wydarzeń, jakie będą miały miejsce przy ponownym przyjściu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Piszę do Was względem naszego wspólnego utrapienia — wspólnego pod wielu względami. Nie

piszę do Was dlatego, że znam Was. Bez wątpienia, że znam niektórych z Was; lecz nikt nie zna Was tak jak "Pan zna tych, którzy są Jego". Człowiek ani sam siebie nie zna w takim znaczeniu, jak to nasz umiłowany brat św. Paweł powiedział: "Lecz i sam siebie nie sądzę" (1 Kor. 4:3). Wiadome nam są zasady, na podstawie których ludzie będą zbawieni, ponieważ one zostały objawione; lecz nie jesteśmy w stanie rozemnać na pewno, gdzie te zasady dokonały swego skutecznego dzieła, chociaż rozeznajemy, gdzie one zostały odepchnięte i pogwałcone.

Piszę do Was, jako dotych, których Pan miłuje i którzy zostaną złączeni razem w radosne grono, gdy Pan ich zabierze. Piszę do Was, jako jeden z Was, mając te same doświadczenia i znajdując się w takich samych potrzebach. Naśmiewca może szyderczo zapytać: Jakie prawo ja mam pisać do takich ludzi? Odpowiadam: Prawo braterskiej miłości, które należy się każdemu, kto umie wznieść się do przysługującego mu przywileju w Chrystusie. Braterska miłość pobudza do braterskiego zainteresowania we wszystkich rzeczach, a w szczególności względem tych, na których zależy nasz stosunek z Bogiem, nasze stanowisko w obecnej próbie i nasza nadzieja względem Boskiego planu, który zostanie wykonany na pewno. Wasz obecny dział jest ciężki pod wielu względami i niekiedy czujecie się wielce zniechęceni i jakoby całkiem odsunięci od Boskiej dobroci obiecaniej w Chrystusie. Przeto

piszę, aby przypomnieć Wam, że te różne utrapienia powinny być także powodem do zachęty i radości.

Czujecie się niegodni onego wielkiego zbawienia, które ma być dokonane przy objawieniu Jezusa Chrystusa; pamiętajcie więc, że chociaż do królestwa wejdą tylko ci, których Pan uzna za godnych, to jednak część tej godności polega w głównym znaczeniu właśnie na tej niegodności, którą się trapiacie. Łaska Boża jest tylko dla tych, którzy rozsądzają samych siebie Boskim probierzem, a według tego probierza my, tak jak to wyznał o sobie Jakub, nie jesteśmy godni ani odrobiny tej łaski i prawdy, jakie Bóg okazuje Swojemu ludowi. Bo cóż my takiego jesteśmy? Izali nie

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą". —

Abakuk 2:1.

Vol. XXI Paźdz., 1942 No. 10

SPIS RZECZY:

Konwencja generalna i sprawa połączeniowa	146
Do wybrańców Bożych	147
Z Chrystusem w Getsemane ..	150
Otoczony chmurami niepewności	152
"Swarliwym odda gniew"	153
Odmienić się	154
Spostrzeżenia	157
Utwierdzeni, umocnieni, ugruntowani	158
Odpowiedzi brata Russella ..	159
Echa z konwencji	160

małymi robaczkami ziemi, ukształtowani na wyobrażenie Boże, uformowani z Jego gliny, z dozwoleniem, aby żyć przez kilka lat na obliczu tej chwalebnej ziemi. Nawet najsprawiedliwszy człowiek może powiedzieć wraz z Jobem, który przecież miał Boskie uznanie: Jestem grzesznym, "przeto żałuję i pokutuję w prochu i w popiele" (Job 42:6). Jeżeli człowiek sprawiedliwy czuła się tak uniożonym (jest to właściwe uniżenie śmiertelnego ciała przed oblicznością chwały Bożej) to czyż dziwnym jest, że my, dodając onyiki do słabości i grzechy do degradacji, powinniśmy niekiedy czuć się "złamanymi w sercu i uniożonymi w duchu?" Jest to właściwe, lecz niechaj uniżenie to nie zniszczy Was. Ono jest przyjemne przed Bogiem i takich On już nieraz darzył Swem uznaniem.

Wasze grzechy martwią Was; jest to właściwe; one powinny Was martwić; lecz zauważcie jeszcze coś i bądźcie pocieszeni. Jest grzech nie na śmierć. Nie jesteście zatwardzeni ku Bogu; nie postępujecie drogą przez Niego zakazaną. Nie miłujecie tego świata i nie postępujecie według jego bezbożnych i światowych pożądliwości — "pożądliwości oczu i pychy żywota". Nie zapieracie się Boga i nie żyjecie w rozmyślnym przestępowaniu Jego przykazań. Przeciwnie, miłujecie Jego Imię i Słowo; wierzycie w Jego świadectwo i radujecie się z Jego zarządzeń. Miłujecie, wyglądacie i tęsknicie za objawieniem się Syna Jego, którego obiecał zesłać; a także staracie się na ile Was stać czynić Jego wolę, wyrażoną w Jego przykazaniach. Lecz jednak często upadacie. Nie możecie czynić to, co byście chcieli. Często czynicie coś czego czynić nie chcecie i z tego powodu jesteście utraipieni. Jest rzeczą właściwą tak się czuć, lecz nie zapominajcie na uczynione w tym względzie zarządzenie. Chrystus zdjął z nas nasze grzechy. Zostaliśmy omyci Jego krwią. On stoi przed oblicznością Ojca nie tylko jako przyjęta Ofiara, ale także jako naznaczony Arcykapłan dla Swego domu. On zawsze żyje, aby wstawiać się za nami, zgodnie z wolą Bożą. Gdy wyznajemy grzechy nasze, On jest wierny i sprawiedliwy, aby odpuścić grzechy nasze i wszelkie nasze nieprawości. Gdy w światłości chodzimy, krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkich grzechów. Bóg przebacza nam przez zasługę Chrystusową. — 1 Jan 1:7, 9. /

Być może iż niepokoi Was myśl, iż tacy jak Wy nie nadają się do obiecanego wywyższenia do chwały i władzy w królestwie Bożem. Pamiętajcie więc, że Bóg celowo takich wybiera. "Nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu; ale co głupiego jest u świata — co mdłego — i podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg" (1 Kor. 1:26-28). Jezus mówiąc o tem powiedział: "Zaprawdę Ojcie, tak się upodobało Tobie" (Mat. 11:25, 26). Nawet dziękował Bogu za to i jest w tem pewna przyczyna. Królestwo będzie ustanowione ku czci Boskiej a nie ludzkiej; dla celów Ducha a nie ciała. Stąd ta konieczność, aby ci, co mają stanowić administrację tego królestwa, nie byli wybierani z pomiędzy pysznych i wyniosłych, ale z pomiędzy pokornych, którzy znają Boga i wielbią Go do takiego stopnia, że rozkoszują się w Jego wywyższeniu. Bło-

gosławienie dla ludzkości będzie z tego także, lecz najprzód chwała dla imienia Bożego. Gdyby Bóg dokonywał wyboru pomiędzy arystokracją, Jego zamiar ("będę wywyższony między poganami") nie zostałby dokonany. Arystokraci są zbyt dumni z ich własnej wielkości. Bóg wybiera ludzi, którzy mało myślą o sobie a dużo o Bogu. Ci, co są biedni, w obecnym złym dniu, są najlepszym materiałem do przyrządzenia glinianych naczyń, do których złożony ma być wieczny skarb Boży, "aby dostojność tej mocy była z Boga a nie z nas". — 2 Kor. 4:7.

Powiecie może: "Tacy biedni i słabi jak my nie nadają się na królów i kapłanów". Z pewnością że nie — nie w takim stanie jak jesteście teraz. Do stanowiska tego nie będziecie wywyższeni w Waszym obecnym stanie. Zostaniecie przemienieni z śmiertelności do nieśmiertelności, a przemiana ta ukwalifikuje Was w zupełności do tego przyszłego stanowiska. Ona nada Wam moc, łaskę, zdolności i radość serca. Będziecie w stanie zachować się jako królowie, utrzymać się bez zmęczenia i objawiać mądrość Salomonową w rozsądzaniu wszelkich spraw Wam powierzonych. Tego rodzaju kwalifikacje znajdują się w Bogu, który hojnie uwieńczył dzieci Swe najwyższymi darami, w dniu ich wywyższenia. Jedną rzeczą najkonieczniejszą jest pokorne, miłujące i posłuszne serce, a także poddana wola, które można w sobie rozwinąć i poddać próbie tylko w takim czasie jak teraz; w warunkach ubóstwa i zaparcia samego siebie. A zatem Wasze niskie stanowisko i niekorzystne warunki, zamiast powodem do powątpiewania, powinny raczej wzmacniać Waszą ufność, że one mogą rozwinąć w Was przymioty potrzebne do tej chwały, która ma być objawiona.

Z drugiej znów strony, może się Wam wydawać, że chmura ta wraca się. Czas jest tak długi a ludzka natura tak słaba, więc czujecie się może jakobyście szli ku ciemności, która zaciemnia horyzont wszelkiego życia cielesnego; zapewne, ta ciemność będzie nieraz przenikać dusze Wasze i napełniać Was nieokreśloną trwogą; gdy zastanawiacie się nad ogromem wszechświata, w którym Bóg zdaje się milczeć, a także nad prawie nieskończoną masą bezpożytecznego życia na ziemi, od generacji do generacji. Bądźcie pocieszeni także w tej sprawie; ciemność ta jest nieodstępna od Boskiego planu. Więcej nawet, jest ona konieczna. Bez takich doświadczeń ludzkie życie na ziemi nie mogłoby osiągnąć tej chwały, która ma być objawiona; tak jak rola nie może wydawać owoców bez orania i uprawy. Jest to częścią Boskiego planu. Boska mądrość jest w tem, a także Jego miłość. W swoim czasie zobaczymy to. W międzyczasie zaś musimy postępować wiarą, bez której nie można podobać się Bogu. Wiara działająca przez miłość, może widzieć nieco nawet już teraz — jakoby przy blasku gwiazd. Ciemność jest długą dla świata, jako całość; lecz jest krótką dla poszczególnych generacji. Ona była na świecie przez wiele wieków. Nie wiedzieliśmy nic o ciemności, jaka była sto lat temu; nasza kolej jeszcze wtedy nie nadeszła. Nasza kolej jest teraz; ona przyniata, lecz prędko przejdzie, a

gdy przejdzie, następna rzecz w naszym doświadczeniu (widocznie że zaraz następna) bez względu jak daleko się jeszcze odwlecze, będzie wieczny blask, manifestacja Boskiej obliczności, potęgi i chwały. Wtenczas poznamy co zostało dla nas dokonane, przez to chwilowe wystawienie nas na ciemność i zimno tej ziemskiej zimy. Jest to ojcowskie polecenie dla nas, w tem międzyczasie. Cóż tedy mamy mówić, jak tylko: "Twoja wola niech się stanie". On rozmyśli nas nie trapi. A nie tylko to, ale On zaopatrza wszystkie nasze potrzeby podczas tego naszego kroczenia w ciemności. Żaden z wybrańców Bożych nie jest pozostawiony sam na sam. Bóg jest z nim, aby prowadzić go i zasiląć w różnoraki choć niewidzialny sposób. Bóg troszczy się o niego; lituje się nad nim, ćwiczy i podtrzymuje go, przysposabiając go do dziedzictwa, które jest zachowane dla synów światłości — dziedzictwo, w którym oni dostąpią niewypowiedzianej radości, po ich długim i gorzkim boju wiary, stoczonym zwycięsko w tych złych dniach. Przeto pamiętajcie na ten koniec. Pamiętajcie na to radosne zebranie i uwielbienie wybrańców Pańskich.

To dotyka jeszcze jednego smutku: W różnych sferach Waszej próby pragniecie czegoś, czego nigdy nie dostępujecie. Łaknicie i pragniecie szlachetnego oświecenia pomiędzy ludźmi. Sami miłujecie Boga całym sercem i całą duszą. Pragniecie, aby i inni radowali się w Nim i wielbili Go w szczerzy i rozumny sposób. Litujcie się nad stanem ludzkości i pragniecie z wzruszającą szczerością, widzieć ludzi w lepszym stanie. Tęsknicie za rozkoszą świętobliwej i intelektualnej przyjaźni, w której serca przyjaciół otwierałyby się miłym ciepłem wielkich i wzniosłych przedmiotów, jakie nasuwa na umysł wszechświat, zamiast obracać się w pustych wypadkach i doświadczeniach życia zwierzęcego. O tak! Jesteście również utrapieni Waszą własną nieudolnością, która zaciemnia widok, osłabia ręce i wciąga Was w dół zniechęcenia niekiedy tak ciemny i straszny jak Jonaszowe mieszkanie w pośród morza. — A jednak jest pewna pociecha w tem wszystkim. Ona jest nieco ujemna w swej formie, lecz jednak jest prawdziwa, a prawdziwa pociecha jest trwała, gdy zaś fałszywa, prędzej czy później zawodzi. Pociechą tą jest, że te pożądane rzeczy są nie do osiągnięcia w obecnym stanie ludzkiego życia na ziemi, lecz one będą osiągnięte i zrealizowane w całej ich doskonałości, w królestwie Bożem. Rozpoznanie tej prawdy jest pomocą. Poddajemy się z ufnością naszemu losowi i znosimy utrapienia na tej puszczy, rozumiejąc, że to jest puszcza i oczekując ziemi obiecanej przy końcu naszej podróży. Jeszcze jedna pociecha. Nie jest to wcale nieprzyjemnem Ojcu, że my w taki sposób łakniemy i pragniemy sprawiedliwości. Przeciwnie, Jezus powiedział: "Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni".

W końcu jesteście także zmartwieni i przygnębieni rozterkami pomiędzy domownikami wiary. Wielu z Was zostało z tego powodu pogrążonych w głęboki smutek, a może nawet do wielu gorzkich łez. "Najmilsi, niech Wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień,

który na was przychodzi". To nie jest nic nowego. Jest to nowoczesna forma bardzo starego i częstego doświadczenia, które jest wynikiem szumowania przeciwnych elementów zebranych razem przez poznanie prawdy. Musimy ufać w Boską mądrość w tem, że On dozwala na taką mieszaninę różnych elementów. On czynił to od samego początku. Nie martwcie się tem zbyt. Wyniki takich doświadczeń nie utrudniają sprawy ale raczej próbują, doświadczają i objawiają różne rzeczy. Słowo Boże stoi niezachwianie pomiędzy temi wszystkimi plewami, zmianami i niegodziwościami ludzkiemi. Pan nasz Jezus, z miejsca Swego wywyższenia na niebie, widział, przez te wszystkie wieki, te zamieszania, niesnaski i walki, które wprowadzały ludzkość w zamęt. On patrzył na to wszystko bez zdziwienia. On przewidywał to naprzód i przepowiedział. Powiedział, że będą spory i rozerwania; że rozmnoży się nieprawość; że miłość oziębnie, że próby te będą za ciężkie dla niektórych, ale kto wytrwa aż do końca ten zbawion będzie. Czyż możemy sobie wyobrażać, że takie rzeczy są dozwolane bez żadnego celu? W czasach apostołskich było tego pełno; czy więc mamy się dziwić, że i my mamy w tem nasz dział? Jest tylko jedna odpowiedź dla oświeconego umysłu, a odpowiedź ta pomoże nam do ostania się w pośród wszelkiego zła i do trzymania się mocno tej niezachwianej nadziei wystawionej w Ewangelii, patrząc na Chrystusa, który żyje, a nie ufając samym sobie, którzyśmy umarli. Życie nasze uchodzi; nasza walka wnet się skończy, więc wzmacniajcie się. Stójcie nieporuszeni; zaniechajcie upodobań ludzkich. Trzymajcie się blisko Słowa Bożego, przez codzienne czytanie, a pokój Boży będzie rządził Waszemi sercami i umysłami i zachowa Was, pomimo wszelkich trosk i zamieszkań, aż do Jego chwalebnego królestwa, które uleczy wszelkie bóle i rozproszy ciemność na zawsze.

Wasz współcierpiący żołnierz, współ-pielgrzym i współsuplikant wobec łaski Bożej, ku żywotowi wiecznemu — Robert Roberts (W obecnym zaś czasie i w obecnych utrapieniach pomiędzy braćmi, czytelnicy raczą powyższe przyjąć także jako serdeczne uczucia i słowa otuchy od redakcji i wydawnictwa Straży. — Dopisek tłumacza).

W. T. 1885—Czerwiec.

MYŚLI I ZDANIA

Jak burze czyszczą powietrze, przetak czyści zboże, złoto w ogniu a miecz przez ostrzenie, tak dusza człowieka oczyszcza się przez cierpienia. Cierpienie jest naszym nauczycielem; czem w szkole różga, tem w szkole życia krzyż.

Aby rzeczy i ludzi widzieć w dobrym świetle, trzeba mieć swobodny umysł, zdrowy rozum i poczytliwe serce.

Są w naszych czasach ludzie uczeni, którzy sami nie wierzą w to co twierdzą, a wymagają od innych aby wierzyli.

Z Chrystusem w Getsemane

TO POWIEDZIAWSZY Jezus wyszedł z uczniami Swoimi przez potok Cedron, gdzie był ogród, do którego On wszedł i uczniowie Jego". "Ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład abyście naśladowali stóp Jego." — Jan 18:1; 1 Piotr 2:21.

Jest to rzeczą dosyć dziwną, że droga chrześcijańskiego wysokiego powołania do nieśmiertelności jest najprzód drogą śmierci. Pismo święte nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego że krzyż i korona złęczone są z sobą nierozdzielnie; a Nowy Testament często kieruje uwagę poświęconego chrześcijanina na ofiarniczą śmierć Chrystusową i na drogę jaką On postępował, jako na niebieski wzór postępowania i doświadczeń chrześcijanina na "wąskiej drodze", włączając w to także ostatnie godziny w Getsemane i picie "kielicha".

Ponieważ obecnie spostrzegamy jakoby Kościół znajdował się w ostatnich swych godzinach, nieco w podobieństwie do doświadczeń naszego Pana w Getsemane, właściwem będzie abyśmy poważnie i z modlitwą zastanowili się nad obecną sytuacją Kościoła, z punktu zapatrywania tej najuroczystszej i najświętszej sceny. Zapewne znajdziemy że cierpienia naszego Pana w Ogrójcu są duchową nauką dla wszystkich prawdziwie czuwających w tej obecnej tak uroczystej godzinie. Nie możemy jednak przypuszczać aby jacykolwiek inni oprócz spłodzonych z Ducha mogli wnikać i zrozumieć rzeczywistą treść Jezusowych cierpień w Getsemane. Ani też żadne inne stworzenie w całym wszechświecie nie dozna nigdy z doświadczenia jak ogromny ciężar spoczywał na Nim owej pamiętnej nocy. Najprzód zdaje się że był On strasznie męczony niepewnością, czy aby wypełnił wolę Swego Ojca w każdym choćby i najmniejszym szczególe. Imaginacja nie dopisuje gdy próbuje zrozumieć ogrom odpowiedzialności jaką Jezus przyjął na Siebie gdy podjął dzieło okupu; albowiem na Jego okupowej śmierci zależało dokonanie całego wielkiego planu odkupienia; włączając Jego własne wywyższenie, także wywyższenie Kościoła, przewyższenie grzechu i śmierci dla świata oraz ilustracyjne korzyści dla innych istot i części wszechświata. A wszystko to zawisło na tak cienkiej nici jak choćby najmniejsze uchylenie się od woli Jego Ojca. — Swoją ludzką wolę Jezus poświęcił dobrowolnie na śmierć przy Jordanie, lecz pozostawało jeszcze aby wolę Swoją utrzymał w zupełnym poddaństwie woli Bożej.

To też w owej krytycznej godzinie w Ogrójcu Jezus doświadczał męczącej trwogi, czy aby zwycięstwo Jego było zupełnem; a oprócz tego niezawodnie przechodził gwałtowny bój wewnętrzny, w którym Jego ludzka natura, z całą mocą doskonałego żywota, domagała się prawa do życia. Jako część Jego cierpień musimy także wliczyć tę odrazę budzącą konieczność, że On, Sam święty i bez grzechu, musiał wziąć na się grzechy wszystkich. Nie możemy też być

nieczuli na Jego osamotnienie, które dodawało ciężaru do Jego ogromnego brzemienia.

Jak tedy grzeszny świat może rozumieć cokolwiek z tych doświadczeń, które były szczytem cierpień Jezusowych, ponoszonych przez trzy i pół lat Jego misji, w którym to czasie Jego ludzka wola była umarłą, a Jego ciało uznane za umarłe przez Niebieskiego Ojca, było również figuralnie trawione i krzyżowane przed rzeczywistym ukrzyżowaniem? A tak jak On był doskonałym wzorem dla wszystkich synów Bożych, tak oni muszą naśladować Jego wzoru w ważnych chwilach przełomowych, które również muszą przechodzić, chociaż, dzięki Bogu, w ich wypadkach oni otrzymują Pańską pomoc, na której mogą oprzeć się i Jego zasługę, w której mogą ufać. Przeto tylko spłodzeni z Ducha mogą zrozumieć rzeczywiste znaczenie biblijnego orzeczenia że Jezus "przez cierpienie został uczyniony doskonałym". (Żyd. 2:10.) A znajomość zupełnego zwycięstwa przyszła przy końcu cierpień w Ogrójcu.

Wszyscy będą próbowani cieniami Getsemańskiego osamotnienia

Chrystusowy bój w ogrodzie był więc pod pewnym względem najsmutniejszą i najtrudniejszą katuszą z całej Jego ziemskiej pielgrzymki; a okazuje się to z tego iż odkąd został pojmany, On zachował najzupełniejszy spokój, chociaż był wyszydzany, policzkowany, biczowany i w najokrutniejszy sposób maltretowany. Zniósł to wszystko spokojnie ponieważ po cierpieniu w Ogrójcu otrzymał zapewnienie że odniósł zwycięstwo. Być może iż niebieski postaniec do dał Mu potrzebnego wyświeślenia, lecz w każdym razie On otrzymał zapewnienie że doskonale dokonał Swego przymierza zastępczej ofiary za grzech i że został uczyniony "doskonałym przez cierpienie". To co w tych ostatnich godzinach jeszcze pozostawało do cielesnego strawienia tej ofiary, było jakoby oddalone od Niego, na ile to tyczy się Jego zatrwóżenia. Na polu Swjej woli On, w pewnem znaczeniu już przeszedł ostateczny bój, który miał się zakończyć na krzyżu.

Jakie praktyczne lekcje mogą dziać Boże wyciągnąć z tego ostatniego rozdziału w ziemskim życiu naszego Pana? Czy są w tem pewne paralele? Czy są tam pewne oświecające podobieństwa dla tych co znajdują się w tych ostatecznych godzinach doświadczeń Kościoła w ciele? Jeżeli tak to jakie?

1. Pod względem samotności. Gdy Chrystus zbliżał się do końca Swjej ziemskiej pielgrzymki znalazł się prawie w zupełnem osamotnieniu. On pragnął towarzystwa Swoich najbliższych uczniów — szczególnie Piotra, Jakuba i Jana. (Mar. 14:32, 33.) Wziął ich z Sobą na stronę, w owym ogrodzie i prosił ich aby z Nim czuwali. (Mat. 22:38.) Mimo to jednak, chociaż ich towarzystwo sprawiało Mu nieco ulgi, odchodził od nich chwilami na żarliwą modlitwę do Swego Ojca. I jak się okazało, obecność Jego uczniów w ogrodzie mało była Mu pożyteczną, bo zostali oni przemożeni

snem w tej właśnie chwili gdy upomnieni byli do czuwania. Takim było zakończenie drogi Tego, do którego przedtem wielkie rzesze ludu cisnęły się aby Go słyszeć i mieć z Nim styczność.

Czy naśladowca Pana może znosić tę samotność? Zdaje się że ona w znacznym stopniu już przysłała na Kościół. Wiele lat temu brat Russell tak napisał:— "Wszyscy postępujący ostrożnie za Panem mogą mieć chwile, w których doświadczają będą nieco z owych cieni Getsemańskiego osamotnienia dla ich wypróbowania i wyrobienia w nich właściwej bojaźni potrzebnej do właściwego zrozumienia i ocenienia ich sytuacji i wierności . . . **Czy jesteśmy przygotowani na taką chwilę gdzie może nastąpić ogólne rozproszenie wiernych**, tak jak tam "wszyscy Go opuścili i uciekli"? Jak odważnymi okazemy się w naszej godzinie próby zależeć będzie prawdopodobnie najwięcej na naszym naśladowaniu wzoru Pańskiego i na osiągnięciu przedewszystkiem tego niechybnego zapewnienia, że mamy nad sobą Boskie uznanie. Przeto nie unikajmy Getsemańskich chwil gdy one przychodzą na nas w Boskiej opatrności, ale z wołaniem wielkiem i ze łzami spoglądajmy ku Temu, który może zachować nas od śmierci, przez chwalebne pierwsze zmartwychwstanie i nie zapominajmy że mamy Orędownika i Pomocnika. Pan jest naszym Aniołem, który głosi nam poselstwo Ojca, mówi nam że jeżeli trwamy w miłości Jego, wszystko będzie dobrze przy końcu i że On jest gotowym i chętnym wyprowadzić nas zwycięzcami, a nawet więcej niż zwycięzcami, przez Swoją zasługę". — W. T. 1906—346; Straż z Kwietnia r. 1935 str. 54.

O, tak! skłonnością cielesnego umysłu w podobnych warunkach osamotnienia jest aby szukać ludzkiego towarzystwa — **aby iść tam gdzie jest gromada**. Dobrze jest pamiętać, że są chwile iż trzeba stać w samotności. Był czas gdy przy Apostole Pawle "nikt nie stał, ale go wszyscy opuścili". (2 Tym. 4:16). Noe, Abraham, Daniel, Eliasz, Jeremiasz i wielu innych sług Bożych wiedzieli znaczenie osamotnienia i odłączenia od wszelkiego ludzkiego towarzystwa. Szczególnie w obecnym okresie historii tego świata, prawda i jej wyznawcy są według światowych pojęć prawie że zupełnie odcięci, odosobnieni i odpędzeni od społeczeństwa. Niechaj tacy zastanowią się poważnie zanim zaczną zabiegać o towarzystwo z innymi, czy aby pobudką ich nie jest aby ująć z tego duchowego osamotnienia dozwolonego na nich przez opatrność. Jest widocznem że uczynienie swego wezwania i wybrania pewnem jest **wyteżającą sprawą osobistą** i wymaga żarliwych modlitw i towarzystwa Ojca Niebieskiego więcej aniżeli czegokolwiek innego, jak to rzecz się miała ze Zbawicielem. Niechaj tedy możliwie jak największy stopień naszej energii zużywany będzie na pogłębianie duchowego życia, abyśmy mogli pić on "kielich", który nam Ojciec nalewa.

Niechaj nikt nie uchyla się od tej najgłówniejszej próby.

2. Zaniechanie wszelkich innych działalności. Powinno być żywo zrozumianem że w tak bardzo

ważnej sprawie jak zademonstrowanie czy jest się godnym nieśmiertelności, ktoś musi czasami usunąć się od wszelkich innych działalności. Jezus nie mógł kazać Ewangelii gdy przechodził katusze wewnętrznego boju w Getsemane. Wszystką siłę swego umysłu, ciała i woli On wylał na to jedno heroiczne wyteżenie. W owej chwili nie było czasu ani energii na jakąkolwiek inną pracę. Podobnie muszą być chwile gdzie każdy syn Boży musi wyteżyc wszystkie swoje "odkupione władze" w tej samej sprawie. Publiczna służba i praca muszą być podrzędne. Okres publicznej misji Jezusowej dobiegł swego kresu, jedna rzecz jeszcze Mu pozostało i ta przewyższała wszystko inne — On potrzebował być upewnionym o Swoim własnym zwycięstwie. Niechaj więc każde dziecko Boże poważnie zastanowi się nad tą sprawą, szczególnie teraz w tej godzinie, gdy koniec pielgrzymki Kościoła jest widocznie tuż przed nami.

3. Każdy syn musi uśmiercić i ukrzyżować swe ciało (poświęciwszy już swoją wolę na śmierć), zanim jego fizyczna śmierć nastąpi. (Gal. 5:24.) Każdy, który zobowiązał się przymierzem "przy ofierze", dochodzi coraz bliżej (o ile czyni postęp jako nowe stworzenie) do oczywistego postępowania śladami Jezusa i widzi w Nim doskonały wzór i ideał wszelkiego postępowania. Przeto jako Jezus wolą Swoją dokonał ukrzyżowania Swego ciała zanim oddał Swego ducha na krzyżu, tak niechaj żadne wpływy lub podniety nie odciągają Jego naśladowcy od tego najwyższego zadania. To nie musi być pozostawione aż wypadek, choroba lub inna mimowolna katastrofa zada cios ciału, które powinno być umartwione nową wolą.

W łączności z tem zachodzi silny wniosek że w tym ostatnim rozdziale historii Kościoła będzie wiele takich, którzy zaniedbają tego umartwiania ciała; uchylą się od kryzysu Getsemańskiego, obierając raczej przyjemność tego świata i kontakt społeczny, którzy mimo to jednak doznają mimowolnego "zatrącenia ciała aby duch mógł być zachowany na dzień Pana Jezusa". (1 Kor. 5:5; Obj. 7:9-17.) To w rzeczywistości obróci nieszczęście w błogosławieństwo, lecz nagroda nieśmiertelności będzie dla nich stracona.

Każdy musi też skrupulatnie badać samego siebie, czy aby podejmowanie energicznych działalności i różnej "pracy i uczynków" (dla Pana) nie pobudza woli do zaniedbywania trudniejszego zadania, którem jest **uczynienie swego powołania i wybrania pewnem**. Najnowszy badacz nauki umysłowej zna tę zwodniczość ludzkiego ducha w tym względzie. Niekiedy słyszy się o tak zwanem poczuciu niższości ("inferiority complex"), w którym, zdaniem psychologów, umysł podlega różnym machinacjom i wykrętom aby przykryć świadomość niepowodzenia. "Najzdradliwsze jest (cielesne) serce nadewszystko i najprzewrotniejsze", jest biblijnem potwierdzeniem tej ludzkiej skłonności. (Jer. 17:9.) Zapał do "pracy" jest bezwątpienia w zupełności dobrym i pożądanym pod wielu względami, lecz jest on bez zasługi u kan-

dydata wysokiego powołania, gdy praktykowany jest jakoby był celem i samem powołaniem.

Otoczony chmurami niepewności i przygnębienia

4. Ciężka boleść w tym kryzysie. Jak przyszło na Jezusa tak niezawodnie na każdego poświęconego, który doświadcza Getsemańskiej próby, przychodzi uczucie przygnębienia — stan powalenia na ziemię. Zdaje się że żaden z poświęconych nie jest wyłączony od tej próby. Któryż święty nie podlegał nigdy tej sugestji (niezawodnie podsuwanej przez przeciwnika) że dla niego zabiegi w wysokim powołaniu były niedorzeczne? Kto nie był atakowny najciemniejszym zniechęceniem w tym względzie że jego ubieganie się o "koronę" było śmiesznem? Któryż uczeń Chrystusowy nie przechodził takich chwil iż czuł się że jego postępowanie było w zupełnym nieładzie i z tego powodu zamyślał iż najlepiej będzie zaniechać tego co zdawało się być tylko udawaniem? W takich okolicznościach przechodzi się umyślowe cierpienie, któremu równego niema prawdopodobnie w żadnych okolicznościach życiowych. Któryż z wiernych Pańskich nie wie o tem lub nie doświadczał tego?

Co więcej, w tym dniu i godzinie gdy wiele ludów tego świata jest w większej lub mniejszej obawie najeźdy przez hordy nieprzyjacielskie, niektórzy z naszych braci są tem więcej dręczeni w krajach gdzie ogień i zniszczenie siane są z obłoków. Te wszystkie rzeczy pogłębiają przygnębienie i ciemność. Że to może nastąpić i w naszym kraju uprzywilejowanym jest rzeczą, którą znawcy przewidują jako możliwą i z tego powodu cywilne obrony organizowane są po całym kraju. W niektórych krajach gdzie znajdują się bracia, brak jest żywności. Nawet już teraz w naszym kraju niektóre rzeczy można nabyć tylko w ograniczonych ilościach; a z przydłużaniem się tej ogromnej wojny, trudno przewidzieć do czego może jeszcze dojść. Lecz są to tylko zmartwienia fizyczne; ponad te są jeszcze duchowe niebezpieczeństwa, na które wierni Pańscy powinni być rozbudzeni i baczni.

Gwałtowne ataki są podejmowane przeciwko resztkom Kościoła przez onego nieprzyjaciela, w miarę jak on spostrzega że jego wały i fortece na ziemi grożą upadkiem i zniszczeniem. On wie że zwycięstwo wiernych jest jego porażką. Czy więc mamy się dziwić że jego ofensywa przeciwko Kościołowi jest tak gwałtowna? Jest to teraz rozpaczliwy wysiłek, tak jak w obecnej wojnie agresywne armie rzucają wszystkie swe siły w rozpaczliwym wysiłku aby zwyciężyć, podczas gdy obrońcy bronią się heroicznie do ostatniej kropli krwi. Jest to prawdziwe Getsemane dla Kościoła — szeregi jego są bardzo rozrzedzone, ponieważ wielu upadło a inni uciekają. — Każdy pojedynczy członek jest codziennie kuszony zniechęceniem i ociężałością; otaczany jest chmurami niepewności i atakowany pomrokiem pesymizmu i fatalizmu — a on przeciwnik wykorzystuje to wszystko. Gdy patrzymy za bratnią społecznością, często widzimy tylko schizmy, a poprzednich towa-

rzyszmy widzimy złączonych z pewną grupą o niezdrowych naukach. Niejednego przejmuje wtedy trwoga: gdzie ma szukać społeczności. Niepokoi go pytanie: Czy "drzwi" są już zamknięte? Dawni jego przyjaciele obecnie odrzucają te chwalebne prawdy, w których się dawniej cieszyli. Tamten zdaje się już nie odczuwać radości z obecności Króla — Pana z nieba; faktycznie nie wierzy że Pan jest obecny. Wszystko to działa ochładzająco na poświęconego i nad tem lamentuje on najwięcej, bo czyż nie jest to prawdą, że zapał i entuzjazm w dniach minionych był dla niego dowodem jego duchowej siły?

"Aniołom Swoim przykazał o tobie"

5. Pociecha otrzymana w Getsemane. Ciało ludzkie nie mogłoby znieść katuszy Getsemańskich bez pomocy z zewnątrz. Jezus był pocieszony przez niebieskiego posłańca po Swej silnej prośbie; a chociaż Kościół może nie otrzymuje pociechy w taki sam sposób to jednak widocznem jest że pomoc została dla niego hojnie przygotowana. Nie wiemy do jakiego stopnia Aniołowie są posyłani aby podtrzymywać synów Bożych w ich próbach; ale że oni usługują świętym jest potwierdzone w Biblii. (Żyd. 1:13, 14.) Bóg nie koniecznie potrzebuje posyłać niebieskich posłańców z bezpośrednią komunikacją, jak to uczynił w sprawie Jezusowej; albowiem On ma do Swojej dyspozycji ziemskich posłańców — członków ciała Chrystusowego — wyćwiczonych w wypowiadaniu słów na czasie, w zawięzywaniu złamanym sercu i w nalewaniu oliwy i wina orzeźwienia i pociechy. W tej ciemnej godzinie, gdy czas ucisku szybko się zbliża, Bóg ma gotowych sług, którzy trwają w służbie i pocieszaniu wiernych przez listy, przez drukowane poselstwa jak i przez osobiste wizyty. Jak wzmacniające mogą być te usługi, w czasie gdy cienie Getsemańskiego osamotnienia ogarniają resztki Kościoła, okazuje się ze świadectw wypowiadanych tu i ówdzie przez dziatki Boże, które z wdzięcznością uznają tę pomoc.

Podczas gdy Bóg zarządza hojnie duchową pociechę dla znajdujących się w Getsemane, jest także coraz bardziej widocznem że żaden z tych co mają odnieść zwycięstwo nie może być wolnym od prób Getsemańskich. Szczególnie jest to prawdą obecnie gdy naturalnym wynikiem rozłączeń, przesiewań i podziałów jest osamotnienie. Lepiej być osamotnionym w Getsemane i otrzymywać pociechę i zasilenie od Ojca, aniżeli szukać społeczności i towarzystwa na arenie publicznej wzajemności i przyswajać sobie ducha tam panującego! Lepiej przechodzić kryzys z samym tylko Panem, aniżeli odkładać go lub unikać dla ludzkiego towarzystwa! Boć nie ulega wątpliwości, że orzeźwienie i pociecha od Pana o wiele więcej zadawalnia, ponieważ jest rzeczywista i trwała! Jak błogiem było to przekonanie Pawła Apostoła gdy mógł oświadczyć że dobry bóg bojował i że odtąd korona była mu zapewniona! Paweł rzeczywiście przeszedł Getsemane i wyszedł z tego z tem błogiem zapewnieniem, jakie jest dziedzictwem wszystkich,

którzy wytrwale przetrwają próbę Getsemańską.

Nikt nie może potępić uczni, którzy zasnęli w ogrodzie onej nocy. Nawet Pan nie zgromił ich, lecz sympatycznie pojmował ich zamieszanie i przygnębienie, które ociążało ich oczy. Nie byli oni jeszcze spłodzeni z Ducha naonczas, a więc nie mieli tak wielkiej odpowiedzialności jak później gdy już stali się nowymi stworzeniami. Mimo to jednak są oni obrazem ośpałości — obrazem narysowanym przez Boga dla naszego zbudowania. Br. Russell, on znamienny sługa powtórnie obecnego Pana, rozpoznał ów obraz tak rychło w okresie żniwa jak w roku 1906-tym, jak to można zauważyć z jego określeń tu podanych, jak i z innych, w których z taką akuracnością przepowiedział obecny stan rzeczy około czterdzieści lat naprzód — przepowiednia ta obserwowana w świetle obecnym, jest rzeczywiście znamieną.

Wielu zasnęło na brzegu Getsemane

Jednym z prawdziwych dowodów Boskiego upoważnienia sługi Bożego jest jego przezorność w przepowiedzeniu jego własnego „umniejszenia” i powierzonego zawodu dla jego ruchu. Jan Chrzciciel przewidział to; Pan nasz Jezus, ku najzupełniejszemu zdumieniu i zniechęceniu Swych uczni, mówił o Swej zbliżającej się śmierci i hańbie. Nasz Pastor również przewidział rozproszenie jego dzieła i ostanków Kościoła. Studzy Boży tak przemawiający wypowiadają rzeczy pochodzące od Ducha Bożego; albowiem człowiek cielesny postępuje w odwrotnym kierunku; liczy na zdobywanie coraz więcej naśladowców; planuje nagromadzić różnych zasobów i maszynierii; przewiduje silną organizację ziemską, która miałaby

moc i popularność. Uczniowie nie byli w stanie odpowiednio pojąć przedsięwzięcia, którego koniec miał być zawodem, hańbą i krzyżem. Znużenie i sen były znieczulającym wynikiem ich przygnębienia i zaćmieniem projektu, którego nie rozumieli, bo umysł ich nie był jeszcze rozjaśniony Duchem świętym. Później, jako z Ducha spłodzone nowe stworzenia, uczniowie ci zrozumieli to wszystko i według zapisów historycznych prawie wszyscy Apostołowie pomarli śmiercią męczeńską, a przeświadczenie zwycięstwa podtrzymywało ich w radości aż do końca.

Jednakowoż historia powtarza się! Wielu zasnęło na brzegu Getsemane. Tacy spodziewali się czegoś innego od tego co przyszło! Ich zakłopotaniem było: Czy ten „ruch prawdy” po tylu latach nie miał mieć lepszego zakończenia jak ten zamęt wiele mieszanych głosów? Cemu trwać nadal w zabiegach, które coraz bardziej tracą grunt i sprowadzają zaambarasowanie, zanik wpływów i różne kłótnie pomiędzy ludźmi mieniącymi się „braćmi”? Cemu tracić nadal czas i energię na te same monotonne badania i ćwiczenia duchowe? O tak! niema w tem tej chwały jakiej wielu się spodziewało. Wielu jest zmęczonych (nie cielesnie; albowiem im sprzyja ruchliwość i działalność) i ogarnia ich duchowa senność, a wnet wycofają się zupełnie z Getsemane. Czy i z nami tak będzie?

Każdy poświęcony musi przejść swoją Getsemane. Lecz dzięki niech będą Bogu że każdy może liczyć na niezawodną pociechę i pomoc od Tego, którego ramię jest wszechmocne i gotowe do podtrzymania i u którego ciemność i światłość są jednakowe. A oto poza Getsemane i grobem leżą zwycięstwo i żywot wieczny, trwały dzień, pokój i błyszcząca chwała!

W. M.

St. 1927-4-60 „Swarliwym Odda Gniew” *Łosonno w 1954*

„Który odda każdemu podług uczynków jego. Tym którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny; a zaś swarliwym i prawdziwie nieposłusznym, lecz posłusznym niesprawiedliwości odda zapalczywość i gniew.” — Rzym. 2:6—8.

POWYŻSZE słowa Apostoła, mogą być zastosowane w pewnej mierze do wszystkich, lecz w szczególności stosują się one do Kościoła, do którego są głównie pisane. W ogólnym znaczeniu biorąc, możemy powiedzieć że ci, którzy szukają wyższych i lepszych rzeczy, ochotnym umysłem i w posłuszeństwie Boskiej woli, na ile ją rozumieją, otrzymują każdodziennie błogosławieństwo, pomimo że droga ich jest wąską i trudną. Ci zaś, których usposobienie jest swarliwe, posadzające, pełne irytacji, niezadowolona i t. p., którzy ulegają swoim słabościom, sprawiają wiele kłopotu, tak sobie jak i drugim, rozwijają w sobie charakter jakiego ani Bóg ani żaden człowiek będący w harmonii z Bogiem pochwalić nie może — charakter, który nie zostanie nagrodzony wiecznym żywotem lecz wprowadzać będzie swego właściciela w ustawiczne kłopoty, aż w końcu może się okazać dla niego fatalnym.

Lecz przedmiot nasz okaże się ważniejszym, gdy

zastosujemy go tak, jak Apostoł to czyni, t. j. do ludzi poświęconych Bogu. Niektórzy z nich (obawiamy się że znaczna mniejszość) ubiegają się cierpliwie i wytrwale o najlepszy i najwspanialszy dar Boży, to jest o współdziedzictwo z Chrystusem w Jego Królestwie i o udział z Nim w chwalebnej Boskiej naturze. Jedyny sposób niezawodny, przez który tę wysoką nagrodę możemy sobie zapewnić jest cierpliwe, wytrwale pielęgnowanie i rozwijanie w sobie charakteru podobnego do naszego Odkupiciela. (Rzym. 8:29). Liczne sposobności do służenia Panu są przed nami wystawione i są to chwalebne okazje, lecz bądźmy pewni, że możliwość służenia porucza nam Bóg głównie w tym celu, abyśmy przez sprawowanie jej mogli w sobie wyrabiać chrześcijański charakter. Przykazaniem dla wszystkich jest, aby przedewszystkiem chwalili Boga i obchodzili się sprawiedliwie z bliźnimi, traktując ich tak jakby chcieli, aby ci ich traktowali; lecz szczególniejszem przykazaniem dla Nowych Stworzeń jest aby się wzajemnie miłować tak, jak nasz Starszy Brat umiłował nas, t. j. miłością gotową do poświęceń na korzyść drugich. Cokolwiek jest nam dozwolone abyśmy drugim czynili, jest prze-

gu, naszej sprawiedliwości ku światu, lub miłującej przyjaźni ku braciom.

Nasładować wzoru naszego Pana, powinniśmy kłaść życie swe w służbie dla braci. Polecenie poświęcania się dla braci nie znaczy, że nasze poświęcanie się dla nich tak bardzo jest im koniecznym, ile raczej dla tego, że jest to potrzebne dla nas samych, bo służy ku wyrobieniu w nas miłości i jej wypróbowaniu. Jak to Apostoł oświadcza: "I myśmy powinni kłaść duszę za braci". — 1 Jan 3:16.

Wiele jest sposobności do poświęcania się dla współczłonków "Królewskiego Kapłaństwa". Nie tylko że niektórzy bracia znajdują się w ciemności, nieświadomości i przesądach, którym możemy pomóc do poznania terazniejszej prawdy, ale oprócz tego mają jeszcze niektórzy różne wady i słabości i potrzebują sympatii, zachęcania ku dobremu, lub też miłującego napomnienia. Na ile w takich sprawach jesteśmy gorliwymi i wiernymi, o tyle poświęcenie nasze jest miłym i przyjemnym naszemu Ojcu Niebieskiemu i naszemu Odkupicielowi.

Apostoł tłumaczy Tymoteuszowi, który był starszym w Zborze, iż ma on napominać w cichości tych, co się sprzeciwiają, a nie oddawać złem za złe, wyzwiskiem za wyzwisko ani złorzeczeniem za złorzeczenie, lecz przeciwnie łagodnością, grzecznością, cierpliwością i miłością ma wskazać braciom lepszą drogę i przyozdabiać swój własny charakter. Przez "trwanie w uczynku dobrym", przez wytrwałe wyrabianie w sobie charakteru na wzór Chrystusowego, możemy jedynie skutecznie ubiegać się o chwałę, cześć i nieśmiertelność, jakie Bóg obiecał tylko takim. Bo postanowieniem Bożem jest, iż ci, co mają stanowić Kościół pierwotnych, klasę Oblubienicy, muszą być "przypodobani obrazowi Syna Jego", czyli muszą być w sercu podobni do Jego charakteru. — Rzym. 8:29.

Niestety! jak mało zdaje się być tych, co na wzór Chrystusa wyrabiają odpowiednio swój charakter. Jeszcze smutniejszym jest to, że wielu zdaje się być tych, co rozwijają w sobie niewłaściwego ducha — ducha zwady, złego posądzania i t. p. Powinni oni wiedzieć, iż taki duch, czyli usposobienie nigdy nie otrzyma Boskiego uznania i że zamiast budowania siebie i innych w świętej wierze, to duch taki jest raczej burzycielem wiary, burzycielem pokoju i wszelkiej dobrej sprawy.

Nader smutnym jest fakt iż pomiędzy tymi co mienią się być w prawdzie można spotkać wiele osób swarliwych, które zamiast przynosić pomoc drugim, sprawują dzieło zniszczenia i szkodzą drugim. Powinni także wiedzieć że to czyniąc, szkodzą sobie i plamą swój własny charakter i stają się coraz mniej sposobnymi do Królestwa, a nawet coraz mniej sposobnymi do żywota wiecznego w jakimkolwiek stanie. Powinni również wiedzieć, że sprawują dzieło zniszczenia w ciele Chrystusowym, którym jest Kościół. Powinni sobie uprzytomnić że sieją nasienie niezgody i sadzą korzeń gorzkości, które napewno przyniosą owoce złe i szkodliwe dla wielu. Powinni wiedzieć że Pan wypowiedział szczególniejszą groźbę

przeciwko tym, którzy w taki sposób Kościołowi szkodzą. — Mat. 18:6. Łuk. 17:2.

Jaką będzie zapłata dla takich? Zapewne że nie chwała ani cześć, lub nieśmiertelność, lecz pomsta, zapalczywość, gniew i utrapienie, mówi Apostoł. Nie mówi on iż oznacza to wieczny gniew i zapalczywość, ani też my tego nie mówimy. Przeciwnie, wiedząc że najwyższą karą za sprzeciwianie się Bogu jest "wtóra śmierć", należy nam przypuszczać, że utrapienie i zapalczywość będzie mniej, lub więcej połączone z obecnym życiem, albo przez odłączenie ich do "wielkiego grona" i danie im udziału w wielkim ucisku, aby się tam nauczyli lekcji jakiej przedtem zaniedbali się nauczyć, albo też skwaszenie ich charakteru, ograbieni z pokoju, radości i miłości, które jako spłodzeni z Ducha, posiadali i umrą "śmiercią wtórą", jako niepoprawni, jako ci, co łaskę Bożą i napominanie Słowa Bożego przyjęli nadaremno. Zamiast uprawiać w sobie charakter przyrównanym do winnego krzewu wydającego dobry owoc, uprawiają charakter podobny do ostu i cierni, których końcem jest zniszczenie.

Odmienienie Sie

Zwracanie uwagi na te części Słowa Bożego, jak i pisanie przez Apostoła tych słów potępienia byłoby bez celu, gdyby nie możliwość odmiany jaka istnieje tak w tych co dobrze postępują, jak i w tych co postępują źle i są swarliwymi. Dla tego te słowa potępienia są zamierzone by nas zachęcić, abyśmy czytając je utrwaliли swój charakter w przymiotach dobrych. Ktokolwiek więc, czytając niniejszy artykuł zauważy że postępuje w kierunku niewłaściwym, że uprawia w sobie ducha niezgody i wyszukuje wady w drugich, oraz posiada usposobienie burzące wiare, posłuszeństwo i miłość w ciele Chrystusowym, uczyni dobrze gdy natychmiast postanowi, przy pomocy Bożej, zmienić swój sposób postępowania. Zaś ktokolwiek szuka chwały, czci i nieśmiertelności i trwa w uczynku dobrym, niechaj będzie zachęconym i pobudzonym do czynności, aby mógł utrzymać się na właściwej drodze i stawać się coraz lepszym, mocniejszym i stalszym w charakterze, jaki Bóg uznaje i któremu powie: "Dobrze służy wierny; wejdź do radości Pana twego."

Tym którzy znajdują w sobie usposobienie skłonne do zwad, do wyszukiwania wad w drugich, do krytykowania — usposobienie raczej do burzenia zamiast do budowania, sporne, zamiast spokojne, takim radzimy, aby natychmiast uczynili reformę. Przypominamy im iż zbliżamy się coraz więcej do ostatecznej próby Kościoła, nawet znajdujemy się w czasie tej próby i widzimy jak wielu upada ponieważ nie mają właściwie wyrobionego charakteru. Radzimy takim, by z tą sprawą w modlitwie udali się natychmiast do Pana i przy Jego pomocy i łasce rozpoczęli jak najprędzej, powstrzymali się od złych popędów i odmienili swe życie. Niech dadzą posłuch słowom Apostoła: "Pokoju naśladowajcie ze wszystkimi"; oraz "Jeżeli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie", bo to czyniąc otrzymacie w swych sercach pokój Boży. (Żyd. 12:14. Rzym. 12:18. Filip 6:7).

Znalazłszy się w takim stanie serca będą wolni od skłonności do wyszukiwania wad w braciach, lub w Boskiej opatrności odnośnie Jego ludu i Jego dzieła. Zamiast dopatrywać się wad w każdym i we wszystkim co się nie zgadza z ich upodobaniem, będą raczej starali się, aby byli "wyuczeni od Niego".— (Boga).

Radzimy wszystkim takim, aby zauważyli fakt, iż szemracze i utyskiwacze, w cielesnym Izraelu nie weszli do ziemi obiecanej. (1 Kor. 10:10) Przypominamy im, iż według niektórych słów Apostoła szemranie przeciwko zarządzeniom Pańskim równa się szemraniu przeciwko samemu Panu. Sprawujmy więc gorliwie wszystko co ręce nasze znajdują do czynienia i pracujmy zgodnie, "bez szemrania i poswarów". (Filip 2:17.) Pozostawmy Bogu główny nadzór nad Jego dziełem, i oceniamy w pokorze, iż gdyby On całą Swoją pracę naszej pieczy powierzył, to nie bylibyśmy wcale zdolnymi nią kierować, i bylibyśmy zmuszeni z powrotem ją Panu oddać i z ochotą poddać się pod Jego nadzór i kierownictwo.

Jeżeli nasuwa się nam myśl, że my moglibyśmy lepiej od Pana, Pańską pracę czyli dziełem żniwa kierować to wiedźmy, że taka myśl jest siđem złego. Zamiast wyszukiwania wad i podejmowanie zabiegów, by zmienić Boskie zarządzenie, starajmy się raczej wykonywać nasz dział gorliwie i bez szemrania, najlepiej jak tylko umiemy; współdziałając z pracą Pańską na ile tylko nasze sumienie i talent nam pozwalają. Z pewnością, że Pan najlepiej wie jak Swoją pracę kierować; z pewnością że gdyby On nam to kierownictwo powierzył to lepiej od Niego, ani nawet tak dobrze jak On, sprawować byśmy tego nie mogli. Uniżajmy się więc pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego.

Bądźmy pewni, że tylko ci, co umiejā się unżyć i zrozumieć Boską mądrość i łaskę, oraz przystosować się do niej, otrzymują dział w pracy Królestwa. Dumni, wysokomyślni, zarozumiali, swarliwi, lub wiecz- nie niezadowoleni, nie posiadā dóbr Pańskich w obecnym czasie, ani Jego chwały w przyszłym.

Otrzymają Ciężkie Próby

Święty Jakub w liście swym ostrzega braci o szczególniejszem niebezpieczeństwie jakie zagraża tym, którzy są lub pragną być nauczycielami, mówiąc: "Niechaj was nie wielu będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc że cięższy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy" — wszyscy jesteście niedoskonałymi. — Jak. 3:1, 2.

Podczas gdy wszyscy rozumiewają prawdziwość tych słów, to jednak mało zdaje się być takich, którychby to ostrzeżenie rzeczywiście powstrzymało od ich ambitnych dążeń. Znajdujemy wielu takich, co ubiegają się o stanowisko nauczycieli w Kościele, oraz możemy zauważyć jak prawdziwymi są słowa Apostoła, bo jako nauczyciele, stają się przedmiotem cięższych doświadczeń; i że większość stanowi tych, co się chwieją i upadają. Nie piszemy tego w tej myśli że nauczyciele są Kościołowi niepotrzebni, albo

być nauczycielem jakoby było czemś przeciwnem Boskiemu zarządzeniu, lecz piszemy w tej intencji, aby tym co się podejmują pracy nauczania zwrócić uwagę na ważność odpowiedzialności jaką na siebie przyjmują; oraz na liczne pokusy i próby, jakimi na ich drodze do Niebieskiego miasta, niechybnie będą atakowani.

Święty Paweł pisze: "Jeżeli kto biskupstwa (stanowiska pasterza, sługi Kościoła) żąda, dobrej pracy żąda". (1 Tym. 3:1) Tak i my powinniśmy rozumieć, że ktokolwiek z czystych pobudek serca stara się służyć Pańskiej sprawie, jako pomocnik w doglądaniu Jego trzody i jako współpracownik z Odkupicielem, taki zajęty jest najwznioślejszą służbą. Jeżeli zabiera się do tej służby z powyższego punktu zapatrywania, t. j. powodowany szczerem zamiarem służenia trzodzie, szczerem zamiarem pozostania w pełnej harmonii z Onym Wielkim Pasterzem, to on nie potrzebuje się tej służby obawiać ani wstydzić, lecz może się radować iż posiada Ducha Pańskiego o tyle, że się nadaje do takiej służby. Lecz gdyby ktokolwiek z takich zauważył, iż w większej lub mniejszej mierze posiada ducha ambicji, pychy, samochwalby, lub żądzę panowania nad braćmi, czyli nad domownikami wiary, to niech się obawia. Niech taki z bojaźnią i ze drżeniem serca zrezygnuje ze służby, albo udając się natychmiast do tronu łaski, niech oczyści od tej ambicji swoje serce i napełni je duchem Mistrza. Duch święty jest duchem pokory, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, miłości i t. p. Pragnieniem tegoż Ducha jest, wielbić Boga i być błogosławieństwem dla ludzi. Posiadający tego ducha, są gotowi do wszelkich poświęceń (oprócz sumienia) dla pokój-
u w ciele Chrystusowem, lub dla dopomożenia trzodzie.

Niektórzy dziwią się dlaczego Apostoł pisał, iż szczególne niebezpieczeństwo grozi tym braciom którzy starają się uczyć w Kościele? Na to odpowiadamy iż te słowa były napisane pod wpływem natchnienia, a ponadto, obserwacja przekonuje nas o ich prawdziwości. Co więcej, możemy powiedzieć, że i ci z ludu Bożego, którzy chociaż sami nie roszczā pretensji do nauczania, to jednak często się zdarza, iż do pewnego stopnia są winni tym wadom jakie w uznawanych przez nich nauczycielach powstają; bo nieraz sami nie będąc świadomi, wprowadzają swych nauczycieli w pokusy. Zasadzki jakie grozā nauczycielom te są 1) pycha 2) zuchwałość.

1) Zachęceni pochwałami braćmi, niektórzy nauczyciele skłonni są myśleć o sobie że są oni czemś wielkiem, a powodzenie swoje gotowi są przypisać swym naturalnym zdolnościom, talentom, lub t. p. raczej, aniżeli uznawać iż jest to zasługą chwalebnej i pięknej prawdy. Zdaje się być widocznem, iż wszyscy w ogóle kaznodzieje ujawniają tendencję ku wyniosłości, bo zaiste stanowisko kaznodziei jest bardzo zaszczytnem, bo daje przywilej być przedstawicielem Króla Chwały. Ogólną tendencją jest chlubenie się swoją siłą denominacyjną lub mądrością. Lecz po-

między tymi co znajdują się w świetle "teraźniejszej prawdy", pokusa ku wyniosłości zdaje się być nawet większą.

Dobrym środkiem zaradczym przeciwko takim skłonnościom jest żywe uprzytomnienie sobie faktu iż wzniosły plan wieków nie jest naszym, lecz całą jego wielkość i piękność jest z Boga i dany jest on dla wszystkiego ludu Pana, a my zostaliśmy zaszczytzeni przywilejem ogłaszania go drugim, co powinniśmy czynić w sposób poważny, lecz i nader pokorny.

Należyta wierność Panu powinna prowadzić nas do ukrywania samego siebie, tak aby cała chwała i cześć kierowaną była ku wielkiemu Autorowi Planu Zbawienia, i ku wielkiemu Odkupicielowi, którego Ofiara jest jakby osią tego Planu i którego miłość ma być główną treścią naszej misji. Jeżeli to zawsze będziemy mieli na pamięci, to im większą służba będzie nam powierzona, tem większą będzie nasza pokora, oraz tem większe będzie zrozumienie naszej niegodności, aby być ustnem narzędziem tak wielkiego Pana Chwały.

2) Zuchwałość, wspomnieliśmy jako drugą zasadzkę grożącą nauczycielom. Zaiste jak niewłaściwym i złem musi być, gdy ktoś będąc uprzywilejowanym do głoszenia Słowa Pańskiego drugim, usiłuje zająć miejsce Pana, i zuchwale traktuje braci, czyli, jak to Apostoł oświadcza, usiłuje być "panującym nad dziedzictwem Pańskim." (1 Piotr 5:3). Pismo święte wystawia nam wzór całkiem przeciwny, mianowicie uczy nas, że bracia mający przywilej nauczania są, nie panami ale sługami Kościoła. Chociaż oni są sługami Bożymi, to jednak według Boskiego zarządzenia, mają oni być upoważnieni do tego przez Kościół. Słowem, Kościół obierając sobie starszych, pasterzy, lub nauczycieli, ma odbierać tylko takich braci, jakich jego zdaniem sam Pan obrałby do tej służby — by służyli im w rzeczach świętych, i udzielali im duchowego pokarmu ze Słowa Bożego.

Zbór jest nieraz odpowiedzialnym w pewnej mierze za potykanie się jego braci starszych. Podczas gdy ci, co Zbór stanowią, nie powinni źle o swych starszych myśleć, ani posądzać ich o pychę, lub zuchwałość, to powinni być baczni na swoje względem nich obowiązki, na swoje odnoszenie się do nich, że nie powinni im schlebiać, przesadnie ich chwalić, lub zachęcać do wytwarzania nowego światła.

Przeciwnie, wszyscy duchowo usposobieni powinni pomagać swym braciom starszym; oddać im uznanie za ich wierność ku Panu i ku onej starej powieści, a nie ku wytwarzaniu nowych pomysłów, teorii, lub zachęcać ich do tego w tym kierunku. Ewangelia łaski Bożej nie zmieniła się. Jest ona wciąż jeszcze oną starą powieścią o Jezusie i Jego miłości Ojca. Dotąd jeszcze zawiera w sobie myśl o naszym powołaniu i wybraniu przez wierne stosowanie się do warunków wyłuszczonych nam w Piśmie świętem. Bracia starsi powinni więc być zachęceni w tym kierunku raczej, aniżeli w kierunku wytwarzania jakichś nowych typów, figur lub domysłów nie mających podstawy Słowa Bożego.

Co do zuchwałości ze strony naczelników i ich zabiegów do panowania w Zborze, to wierzymy że Zbór sam jest wielce odpowiedzialny za to, jeżeli na podobne warunki pozwala. Nowotni nie powinni być naprzód wysuwani, jak to Apostoł ostrzega; zaś gdyby który z braci starszych, dobrze zaawansowanych w Prawdzie, począł okazywać wyniosłość i ignorować głos Zboru, a przywłaszczał sobie prawo decydowania we wszelkich kwestiach dotyczących spraw Zborowych, to Zbór powinien natychmiast ukrócić podobną zuchwałość przez nieobieranie takiego brata więcej na starszego, oraz przez obstawanie za prawami Zboru. Sprawy te nie powinny być jednakowoż załatwiane w sposób szorstki, lub swarliwy, lecz sposobem łagodnym i braterskim powinny być prawa Zboru wyłuszczone i przez głosy Zbór w danej sprawie powinien być zapytany. Jeżeli wynik głosowania byłby na niekorzyść brata broniącego praw Zborowych, to on także powinien się z cichością poddać temu, ponieważ i on tak samo ma uważać głos Zboru za decydujący w każdej sprawie.

Wielką sympatię żywimy ku tym braciom, których opatrność Boża postawiła na stanowiskach starszych i nauczycieli w zgromadzeniach ludu Bożego. Podczas gdy zwracamy uwagę na ciężkie pokusy na jakie oni są narażani, zachęcając wszystkich członków Zboru do wykonywania swych obowiązków i do dopomagania starszym w utrzymaniu się w pokorze i wierności; to oświadczamy także słowami Apostoła, że starsi, którzy są zacni, pokorni i poświecający się dla drugih, powinni być wysoce cenieni i gorliwie popierani. Słowa Apostoła w tym względzie są: "Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili Słowo Boże, których obcowanie koniec upatrując, naśladujcie wiarę ich. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki", i dalej, "Bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują nad duszami waszemi jako ci, którzy liczbę oddać mają; aby to z radością czynili a nie z wzdychaniem; boć wam to nie jest pożyteczne." (Żyd. 13:7, 17.) I znowu: "Prosimy was bracia, abyście poznali tych, którzy pracują między wami i którzy są przełożonymi waszymi w Panu i napominają was; abyście ich jak najbardziej miłowali dla ich pracy." — 1 Tes. 5:12, 13.

Jeżeli stanowisko starszego i nauczyciela w Kościele Chrystusowym jest tak niebezpiecznem, a obowiązków tak trudnym do wykonania ku upodobaniu Boga i braci; jeżeli jest ono pełne różnych pokus to ci co stanowią zgromadzenie, czyli Kościół, powinni żywić sympatię ku nim, i być baczni, by nie powiększać tych pokus, ani podtrzymywać ich w jakichkolwiek złych owocach. Lecz jeżeli gdziekolwiek jakiś wierny sługa się znajduje, to wszyscy bracia powinni się starać współdziałać z nim i dopomagać mu. Zamiast wyszukiwania w nim wad, zamiast krytykowania tych, lub innych jego słów, giestów, tonu głosu, lub jego wyglądu, powinni mieć tyle miłości i sympatii ku niemu, tyle ocenienia jego gorliwości i pokory, że rzeczy drobne i małej wagi powinni puszczać w niepamięć i nie zwracać na nie wiele uwagi.

Oceniając odpowiedzialność jego stanowiska, powinni odczuwać pewnego rodzaju wątpliwość czy znajdując się sami w jego miejscu, mogliby ten ważny obowiązek wykonać z równą jemu zdolnością i pokorą.

W obiorze starszych, poświęceni powinni pamiętać o odpowiedzialności na nich spoczywającej i żaden głos nie powinien być dany bez poważnego dopatrywania się woli Bożej i bez modlitwy o Jego kierownictwo. Starając się o poznanie woli Bożej w tym względzie powinniśmy pamiętać o charakterystykach jakie według Pisma świętego starsi mieć powinni. 1) Ma się rozumieć, iż starszy, mając być nauczycielem, musi być zdolnym do nauczania; powinien posiadać naturalną zdolność przedstawiania drugim jasno rzeczy, które sami rozumie. 2) Jeszcze ważniejszą rzeczą jest, aby oprócz zdolności do nauczania, miał także jasne wyrozumienie prawdy, i aby nauczał ja-

sno prawdy a nie błędu. 3) Pokora i pobożność powinny być uważane za konieczne i niezbędne kwalifikacje do starszeństwa. Bez względu jak zdolnym jest kto w nauczaniu; bez względu jak dobrze rozumie doktryny, to jednak żaden nie nadaje się na to stanowisko, jeżeli nie ma pokory i pobożności, i jeżeli postępowaniem swym nie dowiedzie miłości ku braciom. Ponieważ jak pismo święte nam to przedstawia, przymioty te najwięcej są cenione w oczach Bożych. Jak zawsze było, tak i obecnie jest prawdą, że chociaż bywa sposobność czynienia dobrze, to jednak jest jeszcze większa sposobność do czynienia źle. A jest tak, ponieważ w obecnych warunkach duchowe choroby i zarazy rozszerzają się, podobnie jak i cielesne i o wiele łatwiej i prędzej aniżeli duchowe zdrowie.

W. T. 1909—323.

Spostrzenia

(Artykuł Nadesłany)

“Oznajmił ci człowiecze co jest dobrego i czego Pan chce po tobie; tylko abyś czynił sąd i pokornie chodził z Bogiem twoim”. — Mich. 6:8.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry: Zastanawiając się nad tem co się dzieje na świecie i co Pismo święte mówi, przychodzimy do przekonania, że żyjemy w ostatecznych dniach pielgrzymki Kościoła i że wyroki Boże wypełniają się w oczach naszych. Świat, o którym Ap. Piotr mówi, że zachowany jest ogniowi na dzień sądu i zatracenia niepobożnych ludzi (2 P. 3:7), już się pali w całej pełni, czego jesteśmy świadkami i o czem proroctwa mówią, jako czytamy: “Trąbcie w trąby na Syjonie, a krzyczcie na świętej górze Mojej, niechaj radzą wszyscy obywatele ziemi, bo przychodzi dzień Pański, bo już bliższy jest. Dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury”. (Joel 2:1, 2.) “Dzień gniewu będzie ten dzień, dzień utrapienia i ucisku, dzień zamieszania i spustoszenia, dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury, w którym ludzie utrapieniem ścisną że jako ślepi chodzić będą, ponieważ przeciwko Panu zgrzeszyli.” — Sof. 1:15—17.

Dzień ten już nadszedł: świat się pali ogniem gwałtownym (symbolicznym, ma się rozumieć), który ogarnia każdy zakątek ziemi, tak że dosięgnął nawet i nasz kraj przybrany. Prawda, że my tu w Ameryce dotąd nie odczuwamy jeszcze tego ucisku; a nawet można powiedzieć że tu jest dobrobyt, zarobki znaczne, sytość chleba, obfitość różnych wygód i przyjemności, tak że te rzeczy poniekąd uśpiły wielu z ludu Bożego, że nie zdają sobie sprawy z tego w jak ważnych czasach żyjemy. Można tu zastosować słowa naszego Pana, który, mówiąc proroczo o obecnych czasach, tak powiedział: “Jak było za dni Noego, tak będzie za dni Syna Człowieczego; jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali i nie spostrzegli się aż przyszedł potop.” — Mat. 24:37—39.

Podobnie i teraz możemy widzieć że ludność w tym kraju zdaje się być nieświadoma i obojętna co do

ważności tego czasu; a także wielu z poświęconych nie zdają się dostatecznie oceniać że są to czasy ostateczne i że nie jest czas na odkładanie zasobów na przyszłość, lub na odkładanie zbawienia na później. Apostoł Piotr mówi, że On dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w którym niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia (ustrój ziemski) i rzeczy (instytucje i systemy niesprawiedliwe), które na niej są, spalone będą. Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpuścić, jakimiz wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach” (2 P. 3:10, 11)? O! tak, drodzy bracia i siostry, jakimi my mamy i powinniśmy być w naszym postępowaniu na wąskiej drodze?

Bracia! mając tyle wskazówek i świadectw w Piśmie świętym, że te rzeczy przyjdą, a nawet już się rozpoczęły, posłuchajmy jeszcze solennego upomnienia jakie wypowiedział do Swych wiernych uczniów Chrystus Pan: “Przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego co się dziać ma i stanąć przed Synem człowieczym” (Łuk. 21:36). Przyjmując to upomnienie z odpowiednią powagą i trzeźwością, zapomnijmy na chwilę o świecie a zwróćmy nasze duchowe oczy na stan umysłu i serca naszego; czy nie czujemy niekiedy wyrzutów sumienia, że nie postępujemy tak jako przystoi na powołanych? Czy czasem nie znajdujemy się w wielkiej sprzeczności sam z sobą — wierzymy i drugim głosimy pewne zasady, a sami postępujemy inaczej? Czy nie popieramy zła, o którym wiemy że jest zło? Czy uprzedzenia jakie niekiedy okazujemy do niektórych braci mają jakkolwiek słuszną przyczynę, czy są z naszego własnego przekonania i zrozumienia zasad, czy też może są nam narzucone przez drugich? Czy w różnych nieporozumieniach i zatargach pomiędzy braćmi staramy się rozeznawać zdrowe zasady słuszności, prawdy i miłości, czy też bez poważnego zastanowienia się podlegamy przewrotnym argumentom niektórych wymownych lecz zawziętych i mściwych jednostek? Bracia, dokąd jeszcze czas mamy zastanówmy się dobrze, czy jesteśmy tem czem

mianujemy się być; czy leży nam na sercu dobro sprawy Pańskiej!

Apostoł mówi: "Wspomnijcie na dni pierwsze", kiedy to panowała prawdziwa chrześcijańsko-bratnia miłość, jedność i harmonia, kiedy to lud Boży cieszył się tą prawdziwą szczerą społecznością i przyjaźnią tak że często łzy radości zraszały oblicza braci i sióstr! Wspomnijcie na te dni i chwile gdzie nie było uprzedzeń, obmowisk ani żadnych wyzwick, a tylko szczerą, prawdziwą, bratnią miłość i uprzejmość! O takich to dniach i rzeczach Apostoł mówi, a nie o takich jak to dziś jest przez wielu praktykowaniem; że czynione są różne złe posądzania, obmowy, oszczerstwa, złośliwa krytyka i wiele innych złych rzeczy podniecających braci do wzajemnej walki i nienawiści. Czas już najwyższy, bracia, abyśmy otrząsnęli się z tych rzeczy ciała i onego przeciwnika, i prawdziwie odnowili się duchem umysłu naszego, abyśmy umieli rozeznawać która jest wola Boża dobra przyjemna i doskonała, i abyśmy ją czynili, zgodnie z naszym przymierzem ofiary!

Niechaj przynajmniej ostatnie dni naszej pielgrzymki będą takie jak były na początku naszego poznawania prawdy. Niechaj miłość góruje, łagodzi i zagaja rany jakie może niebacznie zadawaliśmy drugim! Pamiętajmy na słowa Apostoła zapisane w pierwszym liście do Koryntian w 13 rozdziale, że bez miłości wszystko inne niema żadnego znaczenia przed obliczem Bożym! Bóg jest miłość przeto gdy chcemy mieć Jego uznanie i dostąpić Jego nagrody, musimy posiadać miłość i nią się kierować w naszych stosunkach z wszystkimi ludźmi a szczególnie z domownikami wiary.

Ponieważ tak bracia wolni jak i bracia od Brza-

sku wysunęli tę chwalebłą pobudkę aby lud wyznający jedną i tę samą prawdę Bożą zrozumiał się wzajemnie i zjednoczył, przeto wszyscy, którzy sprawę swego zbawienia poważnie traktują niechaj zastanowią się, czy prawdziwemu chrześcijaninowi przystoi zwalczać ten ruch przyjaźni i pojednania pomiędzy braćmi, czy też go poprzeć? Czy nie lepiej będzie gdy bracia i siostry przebaczą sobie wzajemnie wszelkie dawne urazy i zaprzestaną wszelkich złych domysłów, oskarżeń, wytykania wad itp.? Wzajemne obwiniania, złośliwe krytyki i zarzuty nie budują ale rujną, nie prowadzą do Pana ale od Pana, ponieważ zabijają uczucia zacniejsze i rozbudzają bezeczne, co z czasem doprowadzić może do zupełnej zagłady nowego stworzenia.

Jeżeli tedy czujemy się być nowem stworzeniem w Chrystusie; jeżeli przyjęliśmy wysokie powołanie i wstąpiliśmy na wąską drogę samo-ofiary to starajmy się to wezwanie i wybranie mocnem uczynić; przydawajmy do naszej wiary wszystkie potrzebne cnoty chrześcijańskie, a szczególnie "miłość, która jest związką doskonałości". Miłość chrześcijańska nie pozwoli nam na zwalczanie braci, którzy dążą do lepszej zgody, jedności i społeczności pomiędzy braćmi. Jest to sprawa dobra i w Piśmie świętym zalecana, więc zamiast ją zwalczać, współdziałajmy raczej z nią i z wszystkimi, którzy starają się postępować, o ile ich stać, w duchu miłości bratniej za Wodzem naszego zbawienia i którzy starają się być czynicielami pokoju pomiędzy braćmi.

"Na ostatek bracia miejcie się dobrze, doskonałymi bądźcie, cieszcie się, jednomyślnymi bądźcie, w pokoju żyjcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami". — 2 Kor. 13:11.

Utwierdzeni, Umocnieni, Ugruntowani

"A Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały Swojej w Chrystusie Jezusie, gdy maluczko ucierpieć, Ten niech was doskonałymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje." — 1 Piotr 5:10.

POWYŻSZE słowa były napisane przez Apostoła Piotra, który po latach doświadczeń w służbie Mistrza, pod Jego ćwiczeniem i przez różne uciski, widocznie doszedł do błogosławionego stanu człowieka utwierdzonego, umocnionego i ugruntowanego w wierze i w praktyce zasad ewangelicznych. Piotr niezawodnie dużo cierpiał i znosił w swoich ustawicznych staraniach aby zwyciężyć. Na równi z wszystkimi uczniami Pana on miał dużo do znoszenia z zewnątrz — różnych uragań i częstych prześladowań dla prawdy. Najwięcej jednak trudności i walk miał prawdopodobnie z wewnątrz; albowiem usposobienie jego było z natury prędkie, zmienne i trudne do zupełnego uporządkowania, nawet gdy już prawda stała się wyraźną dla jego umysłu a uczucia Jego przywiązały się do Pana.

Staraniem każdego prawdziwie poświęconego chrześcijanina powinno być aby osiągnąć tego pożądanego stanu siły i statecznego utwierdzenia w

wierze. Tego nie można dopiąć za jednym skokiem; dochodzi się do tego stopniowo przez ćwiczące cierpienia — jak to i Apostoł zaznaczył: "Gdy maluczko ucierpieć". Apostoł Paweł również określił to trafnie słowami: "A wszelkie karamie (doświadczenia, cierpienia), gdy przytomne jest, nie zda się być wesołe ale smutne; lecz potem owoc sprawiedliwości spokojny przynosi tym, którzy są przez nie wyćwiczeni". Przeto wraz z nim możemy powiedzieć: — "Opuszczone ręce i zemdlone kolana wyprostujcie, a czynicie koleje proste nogami waszemi, iżby to co jest chromego z drogi nie ustąpiło ale raczej uzdrowione było." — Żyd. 12:11—13.

Czy czujesz się słabym i zmęczonym na wąskiej drodze, zniechęconym ze swego powolnego postępu i obarczonym różnemi troskami i staraniami o ten żywot? Czy ogarnia cię pewnego rodzaju letarg i obojętność, oziębając twój zapał w Pańskiej służbie, powstrzymując twą energię w tym kierunku i zajmując twą uwagę coraz więcej na inne rzeczy? Jeżeli tak to miej się na baczności! Najwyższy czas abyś się z tego obudził. Bądź trzeźwym i baczny; ponieważ nieprzyjaciół twój, djabeł, jako lew ryczący obchodzi szukając kogo mógłby pożreć. Niekiedy on podchodzi

jako lew ryczący, lecz niekiedy jako wąż czatujący w trawie.

Niekiedy, gdy nie czuwamy, on przeciwnik rzuci się na nas niespodzianie jako lew, rozbudzi złe namiętności starej natury i o ile nie sprzeciwnimy mu się rozpaczliwym wysiłkiem, on zdobędzie nad nami zupełną kontrolę i doprowadzi nas do ruiny; albo też będzie się przynajmniej starał odwrócić nas od wąskiej drogi. Niekiedy zaś, na podobieństwo węża, (2 Kor. 11:3) przybiera pozę przyjemną i na pozór rozumną, aby w ten sposób zwieść nas z tej drogi. Jeżeli dozwolimy w taki sposób podejść się, czy to z powodu że zaniedbujemy karmić się słowem prawdy lub zaniedbujemy przyswajając sobie i pielęgnować jej ducha, to możemy być pewni że ten zawsze czuwający przeciwnik zdobędzie nad nami przewagę, której nie będziemy w stanie sprzeciwić się.

Przeto jedyną bezpieczną dla nas rzeczą jest zastosować się wiernie do rady Apostoła. Bądźmy trzeźwymi, statecznymi w wierze i pilnymi, dając silny odpór przeciwnikowi. Mamy wrogów wewnętrznych jak i zewnętrznych, którym nie możemy ustępować. Stara natura ludzka, którą zgodziliśmy się ukrzyżować, nie może być traktowana zbyt pobłażliwie, chociaż w naszych stosunkach z drugimi mamy być ostrożnymi i wyrozumiałymi. W nas samych naturę ludzką mamy umartwiać i radować się gdy nowa natura przewycięża starą. Musimy starej naturze patrzeć śmiało w oczy aby rozpoznać wszelkie jej zboczenia, wdzięczni każdemu bratu i każdej siostrze gdy grzecznie wykazują nam te zboczenia; a nawet surowe gromienie nieprzyjaciela lub cierpka krytyka nieumiejętnego lecz dobrze myślącego przyjaciela, powinny być trzeźwo rozpatrywane i powinno się z nich korzystać, bez względu jak mocno one ranią nasze przeczułone ciało.

Wszystko to jest częścią krzyżowania starego człowieka, częścią unizania się pod mocną ręką Bożą — pod Jego ćwiczącą prawdą. Jeżeli tę prawdę uważnie badamy i ducha jej codziennie pielęgnujemy, starając oczyszczać się z wszystkiego co jest jej przeciwne, charakter nasz będzie coraz więcej rozwijał się i doj-

rzewał na podobieństwo wystawionego nam chwaleb- nego wzoru. Nasze przekonania o prawdzie będą sta- wać się coraz silniejsze i wyraźniejsze; a wiara w Boga i w moc Jego miłości i łaski będzie coraz bar- dziej utwierdzoną. Ustawiczne zabiegi aby poznawać i czynić wolę Bożą staną się nam przyzwyczajeniem i w taki sposób będziemy wzmacniać się w Panu i bę- dziemy w stanie zasilać i utwierdzać w wierze innych.

Jeżeli mamy starania, zaproszeni jesteśmy abyśmy takowe wrzucili na Pana, wiedząc że On ma pieczę o nas. Pomimo różnych obecnych doświadczeń mamy to zapewnić, że otrzymamy niezwykłą koronę chwały, o ile w statecznej trzeźwości i pokorze spra- wujemy nasze zbawienie z bojaźnią i drzeniem będąc wpierw odkupionymi drogą krwią Chrystusową i do- stąpiwszy wiarą tego przywileju, aby to tak wielkie zbawienie sprawować. W doświadczeniach naszych bywamy pocieszani zapewnieniem że gdy Bóg sprze- ciwiał się tym co Jemu się sprzeciwiają, czyli pysznym, to pokornym daje łaskę.

Przeto unizajmy się, drodzy współczłonkowie one- go pomazanego ciała, pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył w słusznym czasie. Pamiętajmy także iż nie wszystkie cierpienia przychodzą od świata sprze- ciwającego się prawdzie, ale że wiele z nich muszą z konieczności pochodzić z naszej wierności w zwalczaniu i podbijaniu złych skłonności naszej upadłej na- tury. "Albowiem jeżeli kto jest słuchaczem słowa a nie czynicielem, ten podobny jest mężowi przypatru- jącemu się obliczu narodzenia swego we zwierciadle; bo samego siebie obejrzał i odszedł, a wnet zapomniał jakim był. Ale ktoby wejrzał w on doskonały zakon wolności i zostawałby w nim, ten nie będąc słucha- czem zapamiętlwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w uczynku swoim". — Jak. 1:23—25. |

"Oby być niczem, niczem,
Choć mnie bolesnem jest to;
Ja jednak się upokorzę,
Byle świat mógł ujrzeć Go."

W. T. Sierpień 1888.

Odpowiedzi Brata Russella

Jeruzalem — Jak ono może być matką nas wszystkich?

Pytanie (1912): — W liście do Galatów 4:26 czytamy: "Ono górne Jeruzalem wolne jest, które jest matką wszystkich nas." Którzy to są ci "nas" i jak to biblijne Jeruzalem jest matką wszystkich nas?

Odpowiedź: — Pismo święte często używa tej figuralnej mowy i nazywa miasto matką swoich mieszkańców — "Jeruzalem i jej córki", "Sodoma i jej córki" itp. Podobnie i Bóg oświadcza: "Jeru- zalem, które jest matką wszystkich nas." Obywa- telstwo świętych jest w niebie, w niebieskim Jeru- zalemie, które zbudowane będzie przy pierwszym zmartwychwstaniu. My jednakowoż patrzymy w tym kierunku wiarą i mówimy o tym obiecany

stanie i o naszym obywatelstwie w nim. Nowe Je- ruzalem było symbolicznie przedstawione w Sarze, żonie Abrahamowej; i ono przedstawia również Przymierze, pod którym staliśmy się nowymi stwo- rzeniami w Chrystusie, członkami duchowego Iza- aka.

Kościół rozwija się pod tem samem Przymie- rzem (jakoby z tej samej matki) co Chrystus, po- nieważ Kościół jest Jego ciałem. Jego przymie- rzem było przymierze ofiary: "Zgromadźcie Mi świętych Moich, którzy uczynili zemną przymierze przy ofierze" (Ps. 50:5). Człowiek Chrystus Jezus zawarł przymierze z Ojcem, co oznaczało ofiarowa- nie Jego ciała, Jego ludzkiej natury, a w nagrodę za to Ojciec uczynił Go Nowem Stworzeniem Bo- skiej natury, "wysoko ponad Aniołów" i postanowił Go Wielkim Mesjaszem, który ma błogosławić

świat. Jezus zaś, przeprowadzając plan Ojca, przypisuje Swoją zasługę takim, którzy chcą Go naśladować w takim samym przymierzu ofiary. Gdy będziemy w tem wierni to w słusznym czasie dostąpimy działu w wielkim dziele Chrystusowem, czyli w błogosławieniu świata i będziemy tem Nowem Jeruzalemem (Tysiącletniem królestwem), którego dziećmi jesteśmy już teraz wiarą. Już teraz obywatelstwo nasze jest w niebiesiech. **361.**

Jezus — O przedludzkiej egzystencji.

Pytanie (1909): — Kiedy Jezus dowiedział się o Swej przedludzkiej egzystencji?

Odpowiedź: — Ja nie wiem; On nam tego nie powiedział. Czytamy tylko że On przyszedł od Boga. Wiemy także że On modlił się słowami: "Ojcie, uwiłbuj Mię u Siebie Samego tą chwałą, którą miał u Ciebie pierwsi anieli świata był". — Do Nikodema powiedział: "Jeżeli, gdy wam ziemskie rzeczy powiadam, nie wierzycie, jakoż uwierzycie, gdybym wam opowiadał niebieskie". Jak tedy Bóg dał tę znajomość Jezusowi? To nie zostało nam objawione, lecz ja mogę wam podać pewną myśl, która jest pomocną dla mojego umysłu. Gdy nadejdzie chwila naszej przemiany i stanimy się nowymi stworzeniami to te nowe ciała duchowe nie będą temi samymi ciałami jakie mamy teraz. Jak tedy będziemy pamiętać rzeczy obecnego życia? Trudno nam jest wyobrazić to sobie obecnie, oprócz tego że Bóg mając moc dać to nowe ciało, będzie też miał moc wyrzucić na tym nowym umyśle te rzeczy, które utrwalają się na obecnym mózgu i wtedy wszystkie myśli obecnego czasu uprzytomnią się nam żywo w tym nowym stanie. Podobnie możemy sobie wyobrazić przywiezienie naszego Pana do stanu ziemskiego. Bóg odbił, czyli wyrzucił na Jego mózgu wiedzę, czyli świadomość Jego stanu przedludzkiego. Przyznawanie jednego będzie przyznawaniem tego drugiego. **264.**

ECHA Z KONWENCYJ

Z Kirkness, Man. Kanada

Drodzy w Panu bracia i siostry:

Łaska Wam i pokój niech będzie od Boga Ojca, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Niniejszym dzielimy się z wszystkimi uczestnikami tej samej wiary i nadziei w Chrystusie, temi błogosławieństwami i radością, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej, która odbyła się w Kirkness, Man., 11 i 12 lipca b. r. Bracia i siostry zgromadzili się dość licznie pomimo że pierwszego dnia była znaczna gorączka i w drugim dniu padał ulewny deszcz. Nie zważając na te trudności, bracia i siostry zgromadzili się w nadziei, że będą zasileni Słowem żywota i nie doznali zawodu, bo Bóg obficie pobłogosławił tę ucztę duchową.

Wykładami usłużyło sześciu braci. Wykłady były budujące i na czasie. Było więcej braci mówców, lecz uczestnicy zdecydowali, aby dać przywilej przyjeźdźnym, bo było dwóch braci mówców z Minneapolis i jeden angielski brat mówca ze Stanów Zjednoczonych objeżdżający Zbory. Z Minneapolis, oprócz powyżej wspomnianych dwóch braci mówców, przyjechał jeszcze jeden brat i dwie siostry, aby wspólnie z nami uczęszczać się na tej konwencji.

Konwencja urządzona była przez miejscowe zgromadze-

nie, wspólnie z innemi zgromadzeniami w tej okolicy, włączając i zbór w Winnipeg, z którym przyszlśmy do jedności, jak to już było podane do wiadomości w czerwcowej Straży jak i w Brzasku Nowej Ery. Można powiedzieć, że na uczcie tej doznaliśmy wiele radości i zbudowania, za co składamy dzięki naszemu Ojcu Niebieskiemu, który okazuje nam Swą łaskę i miłosierdzie, a nie tylko nam ale i wszystkim, którzy umieją te duchowe dary ocenić i szczerze ich szukać, w odpowiednim duchu jedności i miłości bratniej. Oby Bóg Najwyższy raczył wszystkim dzieciom Swoim dać to zrozumienie, aby wszyscy mogli być spojeni węzłem prawdziwej miłości Chrystusowej (Ef. 3:14—21), pamiętając że kto lekceważy miłość, przeciwny jest nauce naszego Pana! — Jan 13:34, 35; 1 Jan 4:6—11.

Odbyło się też zebranie świadectw, na którym bracia i siostry wyrażali swą radość z tej milej społeczności bratniej prosząc aby zapomniano wzajemnie te dawne niesnaski, które były bolesne, ale teraz jako balsamem orzeźwione są serca nasze.

Dodajemy jeszcze, że tydzień później przybył do nas brat z Chicago, jako chwilowy pielgrzym, więc aby dobrze wykorzystać tę sposobność znowu urządziliśmy jednodniową ucztę duchową, na której przemawiało trzech braci i odbyło się zebranie świadectw, szczególnie dany był przywilej tym co nie mieli sposobności oświadczyć się na poprzedniej konwencji. Bracia i siostry wynurzali swoją szczerą radość, że Ojciec Niebieski tak hojnie zasilą ich w różnych doświadczeniach i trudnościach, że dał dla ludu Swego pociechę, jak mówi Apostoł: "Wspomnijcie na dni pierwsze itd. — Zyd. 10:32—37; Ef. 4:2—6.

Zakończono pieśnią "Zostań z Bogiem". Zdecydowano również aby przez łamy Straży i Brzasku Nowej Ery przesłać wszystkim braciom i siostram serdeczne chrześcijańskie pozdrowienie, dzieląc się błogosławieństwami doznane-
mi na tych dwóch ucztach duchowych.

Za ogół ludu Pana w Kanadzie

Spół brat w Panu J. D.

Z Bayonne, N. J.

Drodzy w Panu bracia i siostry:—

W niedzielę, dnia 30 sierpnia, b. r. odbyła się lokalna konwencja w pięknej sali budynku Y. W. C. A., w Bayonne, N. J. Uczestników zgromadziło się do sto osób z bliższych i dalszych okolic. Byli bracia z Nowego Yorku, z Filadelfii, Pa., z Wilmington, Del., Perth Amboy, N. J., Garfield, Jersey City, New Haven, Conn., Nantux, Conn. i z innych miejscowości, a jeden brat aż z Chicago, Ill.

Pogoda była w tym dniu nadzwyczaj piękna, co niezawodnie podziałało korzystnie na cały nastrój tej konwencji. Wykłady były na różne tematy, bardzo budujące. Po obliczach braci i siostr można było zauważyć zadowolenie i radość, według słów Apostoła Pawła: "Radujcie się zawsze w Panu"; oraz: "W nadziei się weselący, w ucisku cierpliwi, w modlitwie ustawiczni". — Filip. 4:4; Rzym. 12:12.

Miło było braciom spędzić ten dzień razem w rozważaniach duchownych, lecz przykre było że tak wnet trzeba się było znowu rozchodzić. To też żegnając się wszyscy wyrażali życzenie aby wnet mogli się znowu spotkać, czy to tu na ziemi, czy też na tej wielkiej uczcie poza zasłoną, z Panem naszym w chwale wiecznej. Jednogłośnie też uchwalono przesłać chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim braciom, przez łamy Brzasku i Straży.

Za uczestników konwencji,

Br. M. P., Sekr.

KONWENCJA LOKALNA

Dnia 4-go października b. r. w Chicago jest urządzana jedno-dniowa konwencja połączeniowa tutejszych dwu zborów lokalnych, w sali Synów Wolności, p. n. 1042 N. Damen Avenue, Chicago, Ill. Zbory te zapraszają wszystkich braci i wszystkie siostry bez względu na ugrupowanie. Bliższych informacji udziela bracia sekretarze — F. Marek, 4831 N. Keystone Avenue i J. Jezuit, 4115 So. Sacramento Avenue, Chicago, Ill.